Cena tego zeszytu 50 gr.

ROK XII. WRZESIEŃ 1931. Nr. 7.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Z teki J. P. Dekowskiego (Koło Krajozn. w Tomaszowie Mazow.).

W LESIE PRZY DRODZE BŁOGIE—MAŁE KOŃSKIE (POW. OPOCZNO).

DR. TADEUSZ SEWERYN.

Nasz „Opis kapliczek“.

Opracowany przez dyr. Seweryna Udzielę kwestjonarjusz „Opis kapliczek“ (patrz „Orli Lot“, 1930 Nr. 1) staje się, w myśl decyzji Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży, obowiązkowym dla wszystkich Kół tematem pracy także w r. 1931/32. Dla wszystkich bowiem kwestjonarjuszów, ogłaszanych przez „Orli Lot“, jest to temat, wymagający istotnego krajoznawczego wysiłku: trzeba zrobić wycieczkę, odrysować lub odfotografować okaz, zmierzyć go, opisać, zasięgnąć o nim informacji miejscowej ludności i t. d. Chodzi tylko o to, aby ten prawdziwie krajoznawczy czyn spełniły wszystkie Koła i to dokładnie. Niewolno nam zniechęcać sią w połowie drogi i opuszczać rąk leniwie z chwilą, gdy raz podjęliśmy się pracy tak ciekawej i pożytecznej.

Dotychczasowy plon materjałów do kapliczek i krzyżów jest dość pokaźny. Zawiera on 376 rysunków i fotografij kapliczek oraz 87 rysunków i fotografij krzyżów. Plon ten przedstawi się nam jednak w innem świetle, jeśli uwzględnimy, że w nim mieści się ponad 100 rysunków samego Koła uczniów gimnazjum w Bochni i ponad 50 rysunków kapliczek z samej Zawoji, wykonanych przez p. Kutrzebiankę z Krakowa. Prócz tego słabą stroną dotychczas zebranych materjałów jest ich pochodzenie z kilkunastu zaledwie regjonów Polski. Na mapie, na której znakowałem miejscowości, objęte odnośną działalnością Kół, występuje zgęszczenie punktów w okolicy Białej i Cieszyna, Żywca, Krakowa, Nowego Targu, Nowego Sącza, Bochni, Brzozowa, Krzemieńca, Lublina, Sandomierza, Tomaszowa Mazowieckiego, Częstochowy, Gniezna, Czarnkowa oraz zrzadka w ziemi wileńskiej i nowogródzkiej. Na mapie tej jednak bielą się nieprzyjemnemi pustociami olbrzymie obszary Rusi Czerwonej, Podola, Wołynia, ziemi chełmskiej i Kurpiowskiej, środkowego Mazowsza, Kielecczyzny, okręgu Łódzkiego, Pomorza i sporej części Wielkopolski. Te zaległości mamy odrobić w przyszłym roku. Żadne Koło nie może uchylić się od współdziałania w rozpoczętem dziele.

Nawet te Koła, które przysłały już pewną ilość odpowiedzi na nasz kwestjonarjusz, nie mogą spocząć na laurach, ale zbierać nowe materjały w sposób tak dokładny, jak zaleca to kwestjonarjusz. Zróbmy rachunek sumienia. Czy wszyscy starali się o tę tak bardzo potrzebną dokładność w pracy? Czy wszystkie rysunki wykonaliście tak, jak potrafiliście najlepiej? Czy staraliście się dobrze przeczytać kwestjonarjusz i czy odpowiedzieliście na wszystkie zawarte w nim pytania? Na palcach jednej ręki można wyliczyć tych, którzy zrobili osobną fotografję szczegółów lub osobny rysunek wycięcia w deseczkach kapliczki. A jednak jest to rzecz konieczna i nieodzowna w studjach analizy zdobniczej formy kapliczek.

Pomyślcie też, czy jest prawdopodobne, żeby tylko o 9 autorach kapliczek dowiedzieć się było można — na ogólną liczbę 376 kapliczek? A jednak wiadomości te są ważne, choćby jako materjał do przyszłego słownika artystów ludowych. Z pośród zaś tych 9 informacyj ani jedna nie podaje wymaganych w kwestjonarjuszu szczegółów biograficznych malarzy i rzeźbiarzy ludowych, którzy pracami swemi przy-

strajali kapliczki. I to jest potrzebne — choćby do stwierdzenia, czy w danej okolicy mamy do czynienia z lokalnymi czy wędrownymi malarzami i rzeźbiarzami.

Ponadto ślęcząc nad stertą zgromadzonych dotychczas materjałów do naszych kapliczek, zauważyłem garść innych niedokładności w opracowaniach. Nie wstydźmy się błędów, bo „na błędach uczymy się“ — powiada stara maksyma. Na jednym rysunku kapliczki z Bierzygłowskiego Zamku widać przywiązaną do frontowej ściany filiżankę, ale w załączonym opisie ani słowem wzmianki, w jakim celu zawieszono to naczynie? To nie jest drobiazg. Wszak są kapliczki, postawione w bliskiem sąsiedztwie t. zw. cudownych źródeł. Gdyby w danym wypadku w istocie tak było, wtedy i geneza samej kapliczki w innem przedstawiłaby się nam świetle.

Albo na fotografji pewnej figury z okolic Krakowa widać w dużym promieniu kolisty wał z kamieni. Wypadałoby postawić sobie pytanie: kiedy i w jakim celu zniesiono tutaj owe kamienie? Czy jest to ogrodzenie posiadłości czy wały, związane z praktykami magicznego zabezpieczenia się przed cholerą? Przed jedną kapliczką widać znów stos kamieni, zniesionych ludzkiemi rękami. I znów pytanie: w jakim celu? W Tyrolu znane są t. zw. pokutne kamienie — dotychczas nie mamy jednak wiadomości o analogicznych zwyczajach u nas. W opisie bardzo pięknej kapliczki murowanej w Łąkcie Dolnej czytamy: „Na dole znajduje się dosyć ciekawy napis“ — ale jaki napis, lub dlaczego ciekawy — nie dowiadujemy się. Do opisu kapliczki z okolic Żywca dołączona jest piękna legenda, zapisana „wedle kroniki“. Należałoby podać dokładnie — jakiej kroniki — pisanej, czy drukowanej, gdzie owa kronika znajduje się, czy przytoczony tekst jest odpisany, a jeśli tak, to trzebaby dać cudzysłów i podać stronice kroniki, na której owa legenda znajduje się.

Notując podania, odnoszące się do opisywanej kapliczki, koniecznie trzeba zapisać imię, nazwisko, wiek i zajęcie osoby, udzielającej informacji, a w razie przytaczania legendy już dawniej zapisanej, koniecznie podać dokładne źródło, w którem materjał ów znajduje się. Opisy konstrukcji kaplic są często nader ogólnikowe. Np. „ściany tworzą graniastosłup, zakończony śpiczastym dachem“, ale niewiadomo ilościenny graniastosłup i ilospadkowy dach (a może stożkowaty?), gdy na dobitkę fotografja jest niewyraźna. Albo co mówią takie opisy: „na krzyżu znajdują się pojedyńcze (?) ozdoby“, „rzeźby wewnątrz są wprost straszne“, „kolumienka jest wcale wysoka“, „figura M. B. jest względnie stara“ i t. p.?

Niekiedy „opis kapliczek“ jest przerażająco zwięzły. Podano imię i nazwisko autora fotografji, dokładną datę fotografowania, przybito nawet pieczęć Koła, ale zapomniano o takim „drobiazgu“, jak podanie miejsca, skąd pochodzi fotografowany okaz. Na froncie tej statuy znajduje się data 1743, więc jest usprawiedliwiona nasza chęć dowiedzenia się czegoś więcej o tym zabytku. Albo figura polna z r. 1622 i monogramem A. G. Sama fotografja i — koniec. Nie dołączono żadnego opisu, żadnej informacji, nie zanotowano żadnego podania. Tego rodzaju „upraszczanie“ kwestjonarjusza wcale nie jest pożądane.

Same fotografje też możnaby robić inaczej. Kto ma zły aparat lub

kto jeszcze nie zapoznał się dobrze z tajemnicami objektywu, migawki, wywoływacza i utrwalacza, ten dobrej fotografji nie wykona. Nie o to chodzi. Jestem przekonany, że fotografje robią wszyscy tak, jak tylko najlepiej potrafią. Chodzi o jasne uświadomienie sobie celu, któremu ma służyć wykonana przez Was fotografja. Okaz należy tak ująć, aby nietylko była widoczna jego sylweta, ale i nieco ścian bocznych. Taka fotografja jest więcej celową, daje bowiem dokładniejsze pojęcie o budowie kapliczki lub krzyża. Osobista inteligencja w każdym poszczególnym wypadku rozstrzygnąć musi, czy trzeba okaz odfotografować wraz z fragmentem otoczenia (stare drzewa, studnia, potok i t. p.), czy rozmieścić go na całej kliszy. Dobrze jest pamiętać jeszcze o jednem. Jeśli fotografuje kto kapliczkę lub krzyż, niechże nie pozwoli kolegom-harcerzom i innemu towarzystwu z rowerami lub bez wysuwać się na plan pierwszy, bo tego rodzaju „dodatki" wcale nie upiększają okazu.

Nie chcąc mnożyć ujemnych przykładów, narzucających się w badaniu odpowiedzi na nasz kwestjonarjusz „Opis kapliczek", uważam za obowiązek swój szczerze stwierdzić, że dotychczas zebrany materjał jest, mimo wielu niedomagań, bardzo wartościowy, jako najbogatszy w Polsce zbiór rysunków i fotografji kapliczek i krzyżów, najcenniejsza podstawa do pracy o tej mało znanej dziedzinie ludowej sztuki. Warto więc dołożyć usilnych starań, aby rozpoczęte dzieło prowadzić dalej. Wolno wierzyć, że ilość i poziom tych materjałów, a tem samem ich naukowa wartość zwiększy się w przyszłym roku przynajmniej w dwójnasób.

Tylko doprawdy cała młodzież krajoznawcza stanąć musi do apelu i spełnić sumiennie obowiązek, jaki nakłada na nią Komisja Kół Krajoznawczych.

DR. T. SEWERYN.

Wystawa Etnograficzna.

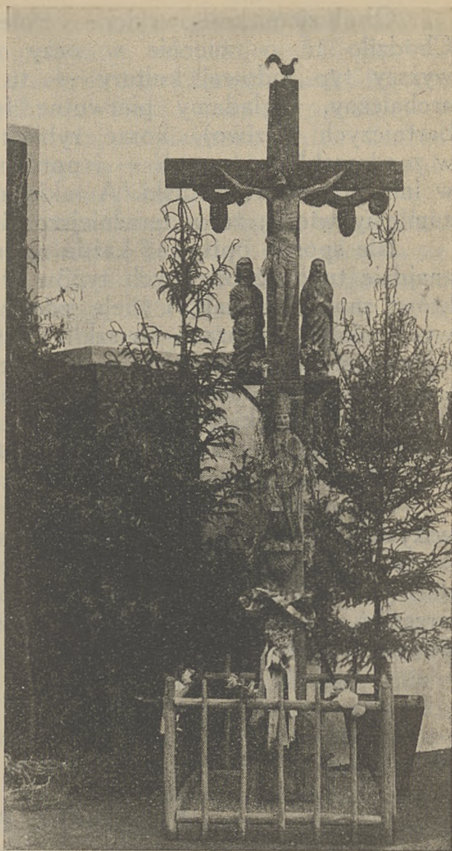
Jest w Krakowie budynek, w którym dawniej ujeżdżano konie, potem przeobrażono go na teatr ludowy, różne kabarety, a wreszcie urządzono w nim wystawę etnograficzną. Gmach przerobiony i odnowiony czyni miłe wrażenie. Z frontu na tle pięknych kwietników i zieleni krzewów — ludowa rzeźba św. Franciszka, przepyszne dzieło wiejskiego artysty i to nie bylejakiego. Rzeźbił tę figurę ponoś Jan Nastaj z Goruszowa, który zginął tragiczną śmiercią podczas wzlotu na własnym aeroplanie w latach — posłuchajcie — koło r. 1864, a zatem w czasie, kiedy w Polsce jeszcze nikt nie myślał o lataniu po przestworzach.

Wystawa piękna. Cała krasa strojów ludowych ze wszystkich niemal ziem polskich, wnętrza izb, sztuka i przemysł ludowy wystąpił tu w całej okazałości. Jest ziemia krakowska i sądecka, Podhale, Śląsk Cieszyński i Górny, Wielkopolska, Kaszuby, Kujawy, Łowickie, Lubelskie, Kurpie, ziemia nowogródzka i wileńska, Polesie, Wołyń, Podole i Pokucie. Wszystko przemawia do widza mową coraz to inną, a dla wszystkich zrozumiałą. Na wprost wejścia malowana skrzynia krakowska, krakowiak i krakowianka w świątecznym stroju oraz na błękitnem tle (barwa miasta) duże serce odpustowe z napisem „Od serca". Istotnie za serce bierze

ten estetyczny układ, w którym co piękne, pięknie pokazano, a co ważne, na pierwszy plan wysunięto.

Oglądamy tu okazy, dotychczas mało znane, a wielkim nakładem prac sprowadzone z Warszawy (zbiory Ministerstwa W. R. i O. P.), z Muzeum Śląskiego w Katowicach, z Muzeum Etnograficznego na Wawelu, z Muzeum Narodowego i M. Muzeum Przemysłowego w Krakowie, od wielu prywatnych zbieraczów, a nadto skompletowano z całą ścisłością wnętrza różnych izb. Oglądamy więc naturalnej wielkości kaszubkę, robiącą przędziwo i męża jej, który naprawia rybackie sieci, niskie sprzęty malowane, obrazy na ścianach, rybackie kosze i inne narzędzia. Jakżeż ten świat od nas daleki. Dzisiaj już „inaczej, inaczej". Daremnie dzisiaj szukalibyśmy takiego wnętrza chaty rybackiej na Kaszubach.

A izba górnośląska. Wszystko, co w niej znajduje się, sprowadzono z okolic Opola. I tam jest Polska, choć to obszar już poza granicami naszego państwa. Jest Polska, bo mieszka tam lud polski!



Krzyż przydrożny z okolic Krakowa na Wystawie Etnograficznej.

W dużej sali na wprost panorama Morskiego Oka płonie blaskami sztucznych świateł. Z boku śmigłe smreki tworzą żywą ramę tego obrazu, a na ich tle piękny krzyż przydrożny z rzeźbami wiejskiego artysty daje znakomity motyw polskiego krajobrazu, a jednocześnie sielski i religijny nastrój. Mało już w Polsce miejscowości, w których drogi takie zdobią krzyże.

Wstąpmy do chaty góralskiej. Poważny półmrok, tylko „smrekowe karkoski" palą się na ognisku i gdzieś pod oknem płonie zatknięte w świecach łuczywo. Dokoła pod powałą galerja „obrazicków" na szkle malowanych, na ścianach łyżniki i półki z dzbankami i czerpakami o fantazyjnie wygiętych uchach. Sprzęty stare, więc stół rozkraczysty, ława, zydle, sąsieczek i t. p. Pożegnajmy się tutaj z śliczną figurką Frasobliwego Chrystusa, znajdującą się na bocznej półce i przejdźmy do izby krakowskiej. Jaka radość dla oczu bije z tych błękitnawych ścian z wzorzystemi malowankami i obrazów, z malatur na sprzętach, z jaskrawych barw pająka z bibułek, różdżek weselnych, haftów i t. p. Inna ziemia, inny lud. To piękne i tamto piękne.

Obok ziemi krakowskiej — Polesie. Jakiż sens takiego zestawienia? Chodziło tu o rzucenie w oczy widzowi silnych kontrastów. Tam wyższy typ ludowej kultury — tu pierwociny jej, prymityw wprost archaiczny. Oglądamy pierwotne formy narzędzi rolniczych (socha), bartniczych (leziwo), kosze rybackie, ceramikę o formach znanych w zamierzchłych czasach — i porównywujemy z tem, co jest u nas lub w innych ziemiach Polski. A takie zestawienie uczy bardzo wiele: rozumiemy wtedy, że w teraźniejszości odbija się przeszłość,

Nie sposób opisywać każde regjonalne stoisko na wystawie. Malarz znajdzie tu dość barwnych typów w tłumie naturalnej wielkości lalek, które zapełniają salę i wiele zdobniczych motywów w malowankach, wycinankach, obrazach na szkle i t. p. Myśliwy znajdzie wśród okazów z Pokucia i Podhala takie mordercze narzędzia na niedźwiedzie, jelenie i lisy, że z pewnością zadziwi się. Kobiety zachwycać się mogą pięknemi haftami z Łowickiego, Sądeczyzny, ziemi krakowskiej, Podola i t. d. Miłośnik pięknej książki znajdzie tu pokaz literatury etnograficznej i artystyczne oprawy.

Krajoznawca jednak nie może być specjalistą. Jego interesuje wszystko, co zmierza do poznania ojczystego kraju i wszystko, co nicią serdeczną wiąże go z polskim niebem i polską ziemią. Dlatego zwiedzamy Wystawę Etnograficzną w Krakowie. Czas szybko bieży. Minie wrzesień, a wtedy minie też sposobność poznania tego tak interesującego pokazu kultury ludowej w Polsce.

JÓZEFA BERGGRUEN, b. opiekunka Koła Kraj. im. St. Szczepanowskiego.

Historja rozwoju[1])

Koła Krajoznawczego państwowego gimnazjum żeńsk. w Krakowie od 1920—1930 r.

Nasze Koło Kraj. zostało zawiązane w pierwszym roku istnienia gimnazjum t. j. w październiku 1920. Gimnazjum otwarto jako 8-mioklasową 16-to oddziałową szkołę; uczenice pochodziły z różnych szkół krakowskich i z poza Krakowa; nie znały się, nie były zżyte ze sobą. Grono naucz. też zebrane z różnych stron Polski, też obce sobie. Tem można wytłumaczyć, że równocześnie założyłyśmy w klasach, w których miałyśmy wychowawstwo, koleż. dr. Niemcówna i ja, 2 Koła Krajoznawcze. Oczywiście po niedługim czasie Koła się zjednoczyły p. n. Koło im. St. Szczepanowskiego. W tym pierwszym roku istnienia liczy Koło 34 członkinie (w 1930 r. 109 członk.). Gdy przeglądam notatki z tego czasu, widzę, że już wtedy wyłoniły się te same zagadnienia i wątpliwości, któremi do dziś dnia zajmują się wszyscy opiekunowie i organizatorowie Kół, a więc 1° organizacja Koła, 2° wycieczki, 3° referaty, 4° prace samodzielne i zbiory.

---

[1]) Sądzimy, że ta historja Koła ma wartość nie tylko jako historja tego, co minęło, ale jako instrukcja dla tych, którzy pracę w Kole rozpoczynają i napotykają na te trudności, o jakich wspomina Autorka (Redakcja).

Zacznijmy od organizacji: Koło powstaje naprzód jako sekcja gminy klasowej, potem rozszerza się, przyjmuje członkinie od III do VIII kl., ma swą przewodniczącą, skarbn., sekret.; do Zarządu wchodzą też delegatki wszystkich klas; należących do Koła. Jednak początkowo wszystkie, nawet drobne sprawy załatwiają opiekunki, gdyż Zarząd mało ma samodzielności. Koło dzieli się na sekcje: hist.-liter., kształcącą obywat., geogr.-przyr., mineralog., muzyki polskiej i obcej.

W dalszych latach istnienia Koła organizacja pozostaje w zasadzie podobna, a tylko rozszerza się zakres działania Zarządu Koła i określa się ściślej funkcje poszczególnych członków Zarządu. Dziś organizacja nasza zgodna z ogólnie przyjętą przez Komisję Kół Kr. Mł. Szk. Zaraz w drugim roku przestają istnieć wymienione wyżej sekcje, bo okazały się niepraktyczne. Młode Koło potrzebowało dla wszystkich członkiń wspólnej podbudowy ogólnych wiadomości krajoznawczych, a początkujące w pracy krajoznawczej przewodniczące sekcyj nie umiały niemi kierować; opiekunki musiały być obecne na zebraniach wszystkich sekcyj, na zebraniach ogólnych Koła i Zarządu, co wraz z wycieczkami ogólnemi i sekcyjnemi zabierało zbyt wiele czasu.

W następnych latach nie tworzono więc specjalnych sekcyj, a tylko przed wycieczkami rozdawano referaty przygotowawcze z różnych dziedzin grupom dziewczynek, które się dobrowolnie do opracowania danych tematów zgłaszały n. p. histor., geogr., przyr., i t. d. Referaty te wygłaszane były na ogólnych zebraniach wszystkich członkiń. Tesame uczenice, które przygotowywały referaty „przedwycieczkowe“, miały poruczone czynienie obserwacyj z danej dziedziny w czasie wycieczki. Jest to organizacja dużo luźniejsza od sekcyj, pozwalająca tejsamej członkini na opracowywanie zagadnień z różnych dziedzin, a zmuszająca wszystkie członkinie do zapoznania się z wszystkiemi sprawozdaniami, nie tylko swojej sekcji. Chroni to przed przedwczesną specjalizacją. W bieżącym roku powróciło nasze Koło znowu do tworzenia sekcyj, ale to możliwe, dzięki temu, że mamy obecnie w Kole kilka wyrobionych krajoznawczyń, które prowadzą sekcję samodzielnie, a na ogólnych zebraniach referują wyniki pracy sekcji. Tematy prac proponuje przewodnicząca sekcji, a zatwierdza Zarząd Koła i opiekunka.

Już w drugim roku życia Koła wyłoniło się pytanie, czy przyjmować uczenice od kl. III, czy tylko starsze. Zwłaszcza wśród uczenic wyższych klas występowało często wyraźne żądanie, by „małych“ do Koła nie przyjmować, gdyż utrudniają pracę. Praktyka jednak okazała, że dla Koła dobrze jest, jeśli członkinie już od III kl. należą, gdyż zdobywają w III, IV kl. podstawy, a od V kl. są już czynnemi członkiniami. Dla tych młodych członkiń trzeba jednak rok rocznie organizować specjalne wykłady, referaty, bliższe wycieczki, na którychby się poznały z podstawowemi wiadomościami krajoznawstwa, n. p. metodyką wycieczek, nauką o stylach, ludoznawstwem i t. d.

Organizacyjnie jest to dość trudne do przeprowadzenia, gdyż nie zawsze znajdują się w Kole starsze członkinie, któreby łączyły wiadomości ze swadą i talentem pedagogicznym; często prowadzenie tej pracy przygotowawczej spada w całości na opiekunkę. W naszem Kole, dzięki temu, że gimnazjum nasze jest tak dużą szkołą i ma tak wielu współpracowników, dało się to łatwiej uskutecznić, gdyż, prócz opie-

kunek Koła, znalazły się zawsze z pośród grona nauczycielskiego specjalistki, które nam w różnych pracach pomagały. Więc n. p. profesorka rysunków prowadziła dla Koła kursa nauki o stylach, profesorka muzyki i ks. katecheta przygotowywali chór krajoznawczy do występów publicznych, profesorki polonistki pomagały w inscenizacjach, profesorka fizyki w prowadzeniu wycieczek, a życzliwe zainteresowanie się dyrektora Kołem Krajozn. i subwencje dyrekcji, udzielane na dalsze wycieczki, bardzo nam ułatwiają pracę. Wspominam o tem, gdyż ta, choćby doraźna pomoc innych członków grona miała w naszem Kole ważne znaczenie wychowawcze i wpływ na pomyślny rozwój Koła. Opiekunki nie musiały być wszechstronne, a Koło mogło rozwinąć szerszą działalność. Nadto kilka z tych osób, które początkowo tylko dorywczo pomagały, zainteresowało się krajoznawstwem i są dziś opiekunkami Kół krajoznawczych: dr. Dobrowolska (geogr.) i prof. M. Bojarska (polon.) są opiekunkami naszego Koła, dr. Szybalska (polon.) opiekunką Koła filji gimn., a dyr. Richterówna (fiz.) opiekunką Koła Semin. Naucz. im. św. Rodziny.

Sprawy organizacyjne, a zwłaszcza określenie hierarchii członków, stosunku praw i obowiązków nowowstępujących członkiń do praw i obowiązków starszych, samodzielnie pracujących, dużo nam zajmowało czasu na różnych zebraniach. Nasz regulamin wewn. (drukowany w „O. L." 1928 r.) został uchwalony po Zjeździe Wileńskim. Dopiero bowiem na Zjeździe przekonały się członkinie, że brak wyraźnego określenia praw i obowiązków członkowskich, brak wyraźnego podziału pracy, bardzo źle wpłynął zarówno na przygotowanie wystawy, jak na wybór delegatek, jak i na udział Koła w dyskusji zjazdowej. Odznaki małą rolę odegrały w naszem Kole. Propozycja, czy za pomocą specjalnych odznak wyróżniać kategorje członków Koła, nie przyjęła się. Bolączką stałą w organizacji Koła jest brak ochotniczek na przewodniczące. Nie wiem, czemu to przypisać: czy to przypadkowy zbieg okoliczności, czy u naszej młodzieży wogóle rzadkie są zdolności organizacyjne, czy może dziewczęta mało mają ochoty do rządzenia i ponoszenia odpowiedzialności; ale faktem jest, że u nas najmniej kandydatek jest zawsze na tę najwyższą godność w Kole.

Koło należało od początku do Sekcji Kół Krajozn. P. T. K. a od 1927 do Komisji Kół Krajozn. Mł. Szk. i pod wpływem impulsów Komisji przybrało dzisiejszą, zwartą bardziej od początkowej, formę organizacyjną. Koło należy też do Zrzeszenia Kół Krajozn. w Krakowie, podejmuje pewne wspólne prace z innemi Kołami, co też przyczynia się do zrozumienia wśród uczenic potrzeby sprawnej organizacji Koła. Mimo jednak 10-cio-letnich wysiłków pozostawia sprężystość naszej organizacji dużo do życzenia. Stoi to w związku z konieczną fluktuacją członków, corocznem ubywaniem uczenic VIII kl. — najbardziej wyrobionych członkiń.

Przy organizacji należałoby też omówić urządzanie różnych imprez dochodowych, które nam dostarczają głównych funduszów na wycieczki, — ale przedsiębiorstwa nasze (kinowe, przadstawienia, zabawy dla dzieci, obchód św. Mikołaja, i t. p.) związane z lokalnemi warunkami nie przedstawiają nic ciekawego specjalnie dla ogółu, więc przechodzę do samych wycieczek.

Wycieczki — to może najważniejszy moment pracy krajoznawczej i naj-

większa siła atrakcyjna Koła. W pierwszym roku istnienia Koło nasze nie organizowało własnych dalszych wycieczek, ale uczestniczyło w wycieczkach Krak. Oddz. P. T. K., członkinie Koła urządzały tylko wycieczki po Krakowie i w najbliższą okolicę. Jedna dalsza wycieczka na Wyżynę Małopolską i w dolinę Racławki miała raczej charakter szkolnej wycieczki geograficznej. Z tych tłumnych zwykle wycieczek wspólnych z dorosłymi członkami P. T. K. uczenice małą wynosiły korzyść, więc już w 2-gim roku urządzamy własne wycieczki, stojące w związku z głównym tematem pracy Koła: poznanie Krakowa i Ziemi Krakowskiej. Nadto zwiedzamy zabytki budownictwa w związku z kursem: „Style w architekturze". W dalszych latach rozszerzamy poznanie Krakowa poza zabytki i pamiątki historyczne. Koło zwiedza instytucje społeczne, nowe ulice, przedmieścia, osiedla willowe, regulację Wisły, zakłady przemysłowe i t. p. Pozostają nadal wycieczki 1-no-dniowe w okolicę Krakowa, dla wszystkich członkiń i co roku jedna lub dwie dalsze, kilkudniowe wycieczki dla starszych. I tak w roku szkoln. 1924/5 mamy 5-cio-dniową wycieczkę w Beskid Sądecko-Limanowski i 4-ro-dniową w Tatry, w r. 1925/6 4-ro dniową Olkusz—Pustynia Błędowska—Ojców, w 1926/7 6-cio-dniową t. zw. Dunajcową w Pieniny, opisaną szczegółowo w „O. L.", w 1927/8 4-ro-dniową wycieczkę w Łysogóry i drugą na Zjazd Kół Krajozn. do Wilna i Warszawy (27 osób). Następny rok 1928/9 znów wycieczka w Tatry 4 dni, na Klimczok i Baranią Górę 2 dni i Zjazd w Poznaniu 4 dni (52 uczestn.). W ostatnim roku szk. 1929/30 urządziło Koło we wrześniu 3 dniową wyc. do Sandomierza—Kazimierza i Puław, a z końcem roku szk. 17-to dniową wycieczkę w Karpaty Wschodnie, połączoną ze Zjazdem w Krzemieńcu. Droga prowadziła przez Delatyn—Jaremcze—Worochtę—Syniak—Zaroślak—Howerlę—Zaleszczyki—Trembowlę—Krzemieniec i Lwów.

Na rok bieżący planujemy wycieczkę 8-dniową nad Bałtyk. Jak z powyższego zestawienia widać, mamy w naszem Kole dwa rodzaje wycieczek, jedne, których celem poznanie Krakowa i bliskiej okolicy, te oczywiście muszą się corocznie powtarzać dla nowowstępujących, drugą grupę stanowią dalsze, kilkudniowe wycieczki. Te staramy się tak układać, aby w przeciągu 6-ciu lat należenia do Koła (od III. do VIII. kl.) miały członkinie sposobność zapoznać się z najciekawszemi, charakterystycznemi okolicami Polski. Po doświadczeniach ostatniej wycieczki karpackiej postanowiłyśmy nie robić z Kołem wycieczek dłuższych jak tygodniowe. Przy długich wycieczkach zbyt wiele przeżyć następuje po sobie, jedne zacierają drugie, a na porządne dokładne notowanie spostrzeżeń z poszczególnych etapów wycieczki i czasu zwykle niema, a często niema i możności, wobec niesłychanej prymitywności naszych schronisk, gdzie brak stołków, brak stołów, brak światła wieczorem utrudnia wspólne omówienie i robienie zapisków z dnia. Jednak krótkie zebranie obserwacyj i uporządkowanie choćby z grubsza, zebranego materjału, staramy się w czasie kilkudniowych wycieczek robić codziennie, gdyż bez tego ginie duża część kształcących wartości wycieczek krajoznawczych. (Dok. nast.).

HENRYK ZWOLAKIEWICZ.

Krajoznawstwo na Zjeździe Nauczycielskim w Lublinie.

Na Zjeździe powiatowym w Lublinie, zorganizowanym przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół powszechnych i średnich, poświęconym sprawom pedagogicznym, w dniu 10 maja br. wygłosił p. Florentyn Kotliński referat p. t. „Krajoznawstwo w szkole". Referat połączony był z wystawą krajoznawczą, zorganizowaną na Sali Obrad Rady Miejskiej m. Lublina.



Wystawa prac krajoznawczych młodzieży w Lublinie.

W referacie zostały omówione podstawy ideologji krajoznawczej ze stanowiska wychowania państwowego. Następnie zostały omówione metody pracy w Kołach krajoznawczych młodzieży szkolnej, ze szczególnem uwzględnieniem szkół powszechnych, podkreślając zapoczątkowaną pracę istniejących Kół w Lublinie i okolicy.

Po referacie przystąpiono do szczegółowego zwiedzania wystawy, która wzbudziła ogólne zainteresowanie. Były tam okazy rysunkowe kapliczek, krzyżów, szczytów domów, pisanek, ubiorów ludowych, a dalej oryginalne wycinanki, pisanki, hafty, wykopaliska. Ładnie przedstawiały się albumy krajoznawcze z fotografjami, albumy Lublina, Puław i Zamościa. Lecz najwięcej zaciekawienia wzbudziły pisemka z Piasków i Lublina. Na wystawie zobrazowano wszystkie czasopisma krajoznawcze z całej Polski. W Wystawie brały udział: Koło Krajoznawcze im. dra W. Lasockiego przy państwowem Seminarjum Żeńskiem i Męskiem w Lublinie, Koło Krajoznawcze przy szkole powszechnej w Piaskach pod Lublinem, Koło Krajoznawcze im. H. Łopacińskiego przy szkole powszechnej Nr. 3 na Czwartku w Lublinie i Koło Krajoznawcze im. Konstantego Kietlicza-Rayskiego na Kośminku w Lublinie.

Wystawa była doskonałą ilustracją referatu.

W dyskusji stwierdzono konieczność organizowania Kół Krajoznawczych, szczególnie w szkołach powszechnych w powiecie. Zgłoszono wniosek do Ministerstwa Oświecenia, aby zorganizowało Kurs Krajoznawczy, metodyczny, dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Zjazd wyraził życzenie, że ze względu na słaby rozwój Kół Krajoznawczych w szkołach powszechnych, celem zwiększenia kadr nauczycielskich, owianych ideą krajoznawczą, należy na krajoznawstwo położyć większy nacisk we wszystkich zakładach kształcenia nauczycieli. Podkreślono znaczenie wychowawcze pisemek krajoznawczych, szczególnie „Orlego Lotu", który winien być w każdej bibljotece nauczycielskiej.

Celem zapropagowania krajoznawstwa w szkołach powszechnych w gminach, na ręce słuchaczy rozdano numery „Orlego Lotu" (Nr. 4—5, 1930) wraz ze wszystkiemi drukowanemi kwestjonarjuszami i drukami. Należy podkreślić czynne poparcie Związku Nauczycielskiego, przez asygnowanie funduszu na propagandowe nry „Orlego Lotu".

Poczynania krajoznawcze na Zjeździe Nauczycielskim w Lublinie wzbudziły zainteresowania ogółu, przysparzając idei nowe szeregi zwolenników.

Uwagi

na temat organizacji Zjazdów Krajoznawczych.

Odległość kilku miesięcy czasu, pełne przeżyć i wrażeń ferje wakacyjne i wreszcie trzy miesiące pracy szkolnej dzielą nas od wesołych, miłych i bogatych w głębszą treść dni zjazdowych.

I gdy dziś z perspektywy oddalenia spojrzymy na te chwile, nasuwa się wiele ciekawych, mniej lub więcej nadających się do realizacji myśli. Uważam, że ze względu na dobro naszej organizacji i Zjazdów, które są najwięcej mówiącym objawem żywotności naszej, należałoby poddać ogólnej dyskusji dotychczasową organizację naszych Zjazdów, ustalić kierunek i charakter przyszłego ich rozwoju i zanalizować te momenty, które wprowadziły już większe urozmaicenie i nadały Zjazdom więcej ciekawy charakter.

Dotychczasowe nasze Zjazdy, mimo nieskrystalizowanego jeszcze charakteru, wniosły do pracy krajoznawczej wielkie ożywienie, zarówno jakościowo jak i ilościowo. Oglądanie eksponatów na wystawie, produkcje artystyczne, referaty i wycieczki bez echa nie pozostały, lecz korzyścią największą, odniesioną na Zjazdach jest wzajemne duchowe oddziaływanie, rozwijanie czasem głęboko w duszy ukrytej iskry zamiłowania do pracy krajoznawczej.

Serdeczna i miła atmosfera, panująca na Zjazdach — jest wyrazem głębszych wartości duchowych uczestników i to umożliwia realizację naszych celów i stawianie pomyślnych horoskopów na przyszłość.

Zjazdy winne mieć trojaki cel: 1. Nawiązywanie łączności między Kołami Krajoznawczemi. 2. Dzielenie się zdobyczami krajoznawczemi w dziedzinie naukowej i organizacyjnej. 3. Możliwie jak najdokładniejsze zapoznanie się z rejonem, w którym się Zjazd odbywa.

Po likwidacji tegorocznego krzemienieckiego Zjazdu, długo oma-

wialiśmy jego przebieg, starając się wyszukać momenty słabsze zarówno w części organizacyjnej jak i programowej i zupełnie objektywnie ocenić jego znaczenie i ogólny nasz na tem polu dorobek.

Jeżeli chodzi o nawiązanie łączności między Kołami podczas Zjazdu, to zależy to w wielkiej mierze od jego organizacji. Rozmieszczenia w lokalach, chwile wolnego czasu i rzeczowo prowadzona dyskusja umożliwia zapoznanie się wzajemne i powoduje, że nici zadzierzgnięte na Zjeździe nie zerwą się.

Zjazd Krajoznawczy, podobnie jak każdy inny, między innemi powinien zaznajomić uczestników z najnowszemi zdobyczami krajoznawstwa w dziedzinie naukowej i organizacyjnej. Siłą konieczności nastąpić tu musi wprowadzenie obrad sekcyj, co zresztą zostało uchwalone na ostatnim Zjeździe.

Umożliwi to wygłoszenie większej ilości referatów, przedłużenie czasu dyskusji i wreszcie omówienie dokładne danego zagadnienia przez tych, którzy się niem specjalnie interesują. Tematem obrad byłyby referaty, omawiające stan danego zagadnienia w jakimś regjonie, bądź też problemy metodyki pracy w danym dziale.

Specjalnie chcę tu zwrócić uwagę na metodykę pracy, jako na zagadnienie mojem zdaniem, bardzo ważne, lecz dotychczas prawie że lekceważone, w rezultacie czego wiele ciekawych materjałów zgromadzonych przez Koło bądź niszczeje, bądź też ukryte w zamkniętych szafach i archiwach nie przynosi żadnego pozytywnego pożytku.

Wyłoniłyby się tu więc następujące zagadnienia: 1. Organizacja i sposoby zbierania materjałów krajoznawczych. 2. Organizacja i sposoby opracowywania bądź też porządkowania i 3. Udostępnianie zbiorów i materjałów krajoznawczych dla ludzi nauki.

Trudno sobie zdać sprawę z tego, jakie sekcje należałoby uruchomić już w czasie przyszłego Zjazdu. Ogólnie można powiedzieć, że takie, za jakiemi opowie się najwięcej Kół i najwięcej osób, któreby dostarczyły materjałów do obrad i dyskusji. Myślę, że wszystkie Koła, mające zamiar wziąć udział w Zjeździe, w pewnym określonym przez Prezydjum Komisji K. Kr. terminie, winny się wypowiedzieć, uruchomienia jakich sekcyj na Zjeździe życzyłyby sobie i na obrady jakich sekcyj zgłaszają referaty. Ostateczną decyzję należałoby pozostawić jednakże Komitetowi Wykonawczemu Zjazdu, który kierowałby się w swoim wyborze danemi, nadesłanemi przez Koła.

Jakie sekcje należałoby organizować? Uważam, że najwięcej głosów opowie się za geograficzną, historyczną, etnograficzną, możnaby specjalnie wyodrębnić kartograficzną i sekcję, na której omawianoby zasady ogólnej organizacji pracy w Kole.

Ważną też rzeczą jest organizacja wystaw zjazdowych. Dorobek nasz i na tem polu jest już znaczny. Tego, że dotychczas organizowane wystawy zjazdowe cel swój osiągnęły, nikt nie zaprzeczy. Dawały one zazwyczaj mniej lub więcej ważny obraz pracy Kół, biorących w niej udział, prócz tego wielu Kołom lub osobom wskazywały nowe tematy lub nowe, oryginalne sposoby opracowywania danych tematów. Cechowała je zawsze ogromna różnorodność tematów z najrozmaitszych dziedzin. Układ eksponatów odbywał się przeważnie według Kół, nie według tematów.

To było przyczyną, że zwiedzający, przerzucając się wzrokiem z jednej dziedziny na drugą, powracając znów do pierwszej nie mógł sobie wytworzyć wiernego systematycznego obrazu i należycie ocenić tej pracy. Niektóre eksponaty powtarzały się na kilku z rzędu wystawach.

Czy nie lepiej byłoby, gdyby wystawy zjazdowe były obrazem rocznej pracy Kół, przez umieszczanie eksponatów, wykonanych w przeciągu tylko jednego roku szkolnego, przez co uniknęlibyśmy powtarzania się eksponatów i mielibyśmy w wyborze to, co Koła w danym roku zrobiły. Pozatem lepsze daleko osiągnęlibyśmy rezultaty, gdybyśmy umieszczali na wystawach zjazdowych opracowania pewnych tylko, ściśle określonych tematów, wybranych przez poprzedni Zjazd. Tematów takich mogłoby być 2—3, aby wszystkie Koła mogły z nich jeden lub dwa opracować. Wystawa w ten sposób zorganizowana pozwoliłaby uczestnikom Zjazdu zapoznać się dokładniej z danem zagadnieniem z terenu całego kraju, zastanowić się nad sposobami opracowania i przedstawiania danych tematów i wreszcie przy solidności wykonania mogłaby mieć pewne znaczenie naukowe, umożliwiając ludziom nauki zebranie w krótkim okresie czasu większej ilości opracowanego już nieco materjału.

Ze względu na doniosłość istniejącego w Krakowie na Wawelu, bogatego Muzeum etnograficznego, które znajdując się w mieście, zwiedzanym corocznie przez tysięczne rzesze pielgrzymów - krajoznawców, spełnia między innemi wielką rolę popularyzacyjną i propagandową; dobrze byłoby, gdyby wszystkie Koła, biorące udział w Zjeździe ofiarowały Muzeum wybrane eksponaty, z tych działów, które uznają za właściwe i które ofiarować mogą.

Przyczynilibyśmy się w ten sposób do rozrostu tej prawie jedynej placówki krajoznawczej w Polsce.

Zjazdy nasze odbywają się co roku w innem mieście, w innej części Polski, wobec czego muszą one ułatwić uczestnikom zapoznanie się z danym regjonem jak najdokładniej, drogą wycieczek, referatów, produkcyj teatralno-muzycznych i specjalnego kącika regjonalnego na wystawie, ilustrującego możliwie wszechstronnie wszystkie przejawy życia danej okolicy. Wprawdzie jest to zagadnienie niezbyt łatwe do zrealizowania, lecz przy większym nieco nakładzie pracy w Kołach starszych zupełnie możliwe.

W dziedzinie organizacyjnej Zjazdów, myślę, że będę wyrazicielem większości krajoznawców, jeżeli wniosę projekt przedłużenia obrad Zjazdu i zwiedzania miasta do dni czterech, poczem dopiero odbywałyby się wycieczki po okolicy. Argumentuję to tem, że czas 4 dni pozwoli wyczerpać program bez przemęczenia uczestników, wprowadzić więcej rozrywek, nieco czasu wolnego na zaznajomienie się uczestników i w reszcie, jeżeli chodzi o koszta pieniężne, to tych kilka złotych za wikt i noclegi będzie minimalną sumką w stosunku do kosztów podróży często z drugiego końca Polski. Wykorzysta się w ten sposób dokładnie stracony czas i pieniądze.

Pozostałaby tylko jeszcze jedna kwestja, na którą chcielibyśmy zwrócić uwagę. Są to sprawy t. zw. porządkowe, na pozór mało znaczące, w rzeczywistości jednak decydujące o powodzeniu Zjazdu. Będzie to nasz stosunek do tego, co się robi, stosunek nietyle Kół i Zarządu, lecz każdej jednostki, biorącej udział w Zjeździe.

Organizacja Zjazdu o większej liczebności nastręcza Komitetowi Wykonawczemu wiele trudności, zwłaszcza tam, gdzie Komitet nie dysponuje większą ilością lokali, gdzie silnie są utruduione środki lokomocji. Aby w takich warunkach Zjazd mógł być należycie zorganizowany, konieczne jest bezwzględne przestrzeganie przez każdą jednostkę regulaminu Zjazdu, wyznaczonych terminów i zarządzeń Komitetu Wykonawczego.

Spóźnianie się z nadsyłaniem zgłoszeń udziału w Zjeździe, wycieczkach, wysyłanie ich jedynie Komisji Kół Kr., pomijając Komitet Wykonawczy, wreszcie niestosowanie się do regulaminu czy też planu Zjazdu, wprowadza widoczną nawet dla przybysza dezorganizację i jest źródłem wszelkich nieporozumień. Czasami małe, kilkuminutowe nawet opóźnienie, niweczy przemyślany dokładnie przez Komitet Wykon. przebieg dnia, co w rezultacie jest przyczyną niezadowolenia tych, którzyby chcieli należycie Zjazd wykorzystać.

A chodzi tu tylko o odrobinę dobrej woli, poważniejszy stosunek i pewnego rodzaju wyczucie organizacyjne. Na te sprawy winny zwrócić uwagę Zarządy poszczególnych Kół.

Trzeba się w tem ćwiczyć, trzeba się starać możliwie wyzwolić z „psychologji tłumu“, zwiększyć poczucie jednostkowej, osobistej odpowiedzialności za każdy szmer, szept, a uniknie się wielu nieporozumień. Im więcej będziemy urządzali w ciągu roku wycieczek, tem łatwiej nam przyjdzie zrozumienie ważności zagadnienia. Z małych, drobnych niedociągnięć poszczególnych jednostek, tworzy się ogólny, niesprzyjający ładnemu przebiegowi Zjazdu, nastrój.

Kończąc, mamy nadzieję, że uwagi niniejsze wywołają rzeczową, poważną i ożywioną dyskusję, a prof. Węgrzynowicz udzieli zabierającym głos gościny na łamach „Orlego Lotu“.

Krzemieniec, Kwiecień 1931 r.

Zarząd Koła im. dra Wilbalda Bessera.

Polscy podróżnicy.

Podróże — to czarowne słowo dla wszystkich czytelników „Orlego Lotu“, ono pociąga do krajoznawstwa, skłania do pracy naukowej w ciągu roku, której uwieńczeniem jest dłuższa wycieczka na końcu roku szkolnego. Mimo, że wędrówki nęcą, mimo, że wielu harcerzy podejmuje w ciągu wakacyj włóczęgi nawet bez pieniędzy, nie widać z treści artykułów „Orlego Lotu“, ani w wyborze nazwisk przyświęcających Kołom, aby nasi czytelnicy zajęli się głębiej naszymi podróżnikami. Nazwisko Piramowicza, Kołłątaja wysuwa się wśród godeł, niema natomiast Janów z Kolna, Dobrowolskich, Arciszewskich, Beniowskich. A jednak nasze podróżnictwo zajmuje poważną kartę naukową, nasi podróżnicy dokonali niejednego odkrycia, ich nazwiska znane są obcym — zapominamy o nich my sami.

Szkoda, bo jakiż cudowny świat okazać się może w poznaniu życia

niejednego z naszych wędrowców, świat przygód, ale zarazem silnej woli, hartu ducha.

Do zajęcia się losem naszych podróżników, których długa lista pomieszczona została niedawno na łamach „Wiadomości służby geograf.“ zeszyt 4. r. 1930, zachęca redakcja „Orlego Lotu“.

Otwarcie miejskiego Domu wycieczkowego w Krakowie.

Gmina miasta Krakowa przy finansowej pomocy Ministerstwa W. R. i O. P. z »Funduszu szkolnych domów wycieczkowych«, wzniosła »Miejski Dom wycieczkowy« przy Aleji 3-go Maja w t. zw. »Oleandrach«, którego otwarcie dla wycieczek nastąpiło w sobotę, 12 września. Dom służy na pomieszczenie wycieczek szkolnych. Mogą jednak korzystać z niego wycieczki młodzieży pozaszkolnej, nauczycielskie, szkół akademickich, Towarzystw turystycznych i t. p. Cena za dobę dla wycieczek szkolnych wynosi od 80 groszy do 1·50 zł. od osoby. W należytości mieści się opłata za pościel, służbę, światło, opał i wodę z prawem używania natrysków. Dla innych wycieczek od 1·50 do 3·50 bez natrysków. Dom posiada 19 sypialń zbiorowych na łączną ilość 200 łóżek. Na każdem piętrze świetlica, względnie odpowiednio urządzony hall. Wycieczki reflektujące na pobyt w Miejskim Domu wycieczkowym winny zabezpieczyć sobie nocleg minimum 14 dni naprzód. Po zabezpieczeniu terminu w zarządzie Domu, należy przesłać odpowiednią zaliczkę kasie miejskiej. Wycieczki liczące mniej niż 10 uczestników oraz samotni zgłaszać się mogą u zarządcy domu bez poprzedniego zgłoszenia. Informacyj udziela odwrotną pocztą zarząd Miejskiego Domu wycieczkowego w Krakowie, przy Aleji 3-go Maja w Oleandrach, telefon 181-80.

Z życia Kół Krajoznawczych.

Jak powstało Kółko Krajoznawcze Szkoły św. Wojciecha w Krakowie.

Bezpośrednią przyczyną powstania Kółka były listy, otrzymane ze Szkoły Powszechnej w Oszmianie w miesiącu styczniu 1931. Potem pisali chłopcy z Wilna. Prosili, żeby im przysłać kilka widoczków Krakowa dla Kółka Krajoznawczego w Wilnie. Wtedy nasz Pan opowiedział nam szeroko o roli Kółek Krajoznawczych, a my postanowiliśmy założyć i u nas takie Kółko. Poszedłem do Redakcji »Orlego Lotu«, by go zaprenumerować. Dla zdobycia więcej szczegółów, udałem się też do p. prof. Węgrzynowicza, który nam udzielił informacji. Dnia 1 marca odbyło się I. pełne zebranie Kółka, poprzedzone kilku zebraniami Zarządu. *Władysław Nowak.*

Skrzynka na listy.

Koło Krajoznawcze szkoły Nr. XV w Lublinie, ul. Długa 6, posiada widokówki Lublina i lubelskie typy ludowe, które pragnie wymienić na widokówki i typy z innych okolic, szczególnie z województwa lubelskiego i wołyńskiego.

Koło Krajoznawcze im. A. Mickiewicza w Wilnie (Dominikańska 3) wydało 10 wspaniałych widoków Wileńszczyzny w zdjęciach Bułhaka z objaśnieniami w cenie 15 zł.

Prezydjum Komisji K. K. M. S. prosi wszystkie Koła o nadsyłanie dziesięciny, bo w kasie pustki a znikąd niema pomocy.

Z książek i czasopism.

Zaleski A. „Krótki podręcznik pływania". Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1931. Cena zł. 1. Pływanie jest jednym z najprzyjemniejszych i najzdrowszych sportów. Rozwija ono śmiałość, wytrwałość, siłę woli, wyrabia pewność siebie, hartuje organizm i zapewnia jego sprawność.

Sport ten był ceniony nawet w starożytnym Rzymie, gdzie nieznajomość pływania była traktowana jako objaw beznadziejnej niezdarności i niedołęstwa. Obecnie zagranicą sport ten zyskał szerokie rozpowszechnienie, zwłaszcza w Ameryce, gdzie wysunięto postulat, że każdy młody Amerykanin musi umieć pływać i gdzie sport pływacki jest przedmiotem nauczania w wielu uniwersytetach. U nas pod tym względem jest dużo do zrobienia, gdyż sport ten nie znajduje jeszcze należytego zrozumienia, zwłaszcza wśród starszego społeczeństwa.

Istnieje kilka stylów pływania, a więc tradycyjna „żabka«, trudgen crawl i inne. Ostatni z tych stylów zyskuje coraz bardziej uznanie, gdyż jest to najszybszy i najmniej męczący sposób pływania, a zarazem najłatwiejszy do nauczenia. Przy nauce pływania dużą pomocą są odpowiednie podręczniki; jeden z nich ukazuje się obecnie na rynku księgarskim, pióra inż. Zaleskiego pod powyższym tytułem. Nazwisko autora, znanego pioniera sportu pływackiego, mówi za siebie i już przesądza poniekąd o wartości podręcznika. W podręczniku tym, ujętym niezwykle popularnie, autor omawia urządzenie taniej pływalni, naukę i styl pływania, zasady zaprawy, skoki, zawody, a wreszcie ratowanie tonących. Jest on zwolennikiem crawla, przeciwnikiem zaś żabki, uważając ją słusznie za wadliwy sposób pływania. To też w omawianej pracy prawie wyłącznie uwzględniony jest crawl. Na końcu książki podano przepisy ratowania tonących. Uzupełnia ją 23 rysunków. Zarówno przystępny wykład, oparty na najnowszych wiadomościach i bogatem doświadczeniu autora, jak i niska cena podręcznika (1 zł.) sprawiają, że powinien on znaleźć się w rękach jak najszerszych warstw mieszkańców miast i wsi, tembardziej, że sport pływacki posiada znakomite właściwości higjeniczne, wspaniale rozwija mięśnie, płuca i serce, oraz jest niejako wstępem do innych sportów jak wioślarstwo, żeglarstwo i t. p. Wspomnieć również należy o wysokiej wartości społecznej pływania, jako środka ratowniczego w wypadkach tonięcia.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101
Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis". Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.